Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 19 stycznia 1904. Nr 13.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

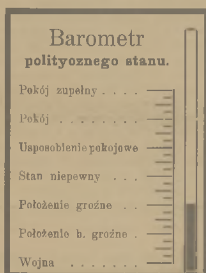
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Widnokrąg na dalekim Wschodzie znowu się groźnie zachmurzył. **W Japonii panuje nastrój wojenny,** a Rosya z pośpiechem kończy przygotowania wojenne. Japonia jest zdania, że teraz tylko zdoła jeszcze zmierzyć się z Rosyą w Mandżuryi i w Korei, a za kilka lat będzie to niemożliwe, więc pcha do wojny, (której Rosya sobie nie życzy).

Pretensye pani Maryi.

— Bardzo lubię te wasze „Nowiny" — rzekła pani Marya — i zawsze czytam je z przyjemnością, ale bójcie się Boga, ja jestem matką dwu dorastających córek i nieraz muszę chować „Nowiny" do szafy, aby się panienkom do rąk nie dostały, bo się boję zgorszenia.

— O cóż pani chodzi? Pewno o proces Kwileckiej?

— Nietylko o proces, choć co prawda taki detaliczny opis garderoby hrabiny był skandaliczny, ale co chwila spotyka się w „Nowinach" rzeczy drażliwe. To urządzacie ankietę w sprawie chorób wenerycznych młodzieży, to ten adwokat Lewicki pisze, jak z dziewczętami naszemi Niemcy postępują w Saksach... Daruje pan, ale to wszystko nie jest dla panienek. Wogóle nie ma w całej Galicyi pisma, któreby matka mogła dać spokojnie do rąk córkom.

— Przeciwnie, jest takie pismo.

— Jakież to?

— „Mały światek" we Lwowie.

— Pan żartuje! Toż to jest pisemko dla dzieci. Ja miałam prasę codzienną na myśli.

— W takim razie nie myli się pani. O dzienniku, przeznaczonym dla dzieci i podlotków, nie słyszałem jeszcze. Prasa codzienna musi być zwierciadłem życia, a ponieważ życie składa się nietylko z fiołków i lilii, lecz także z błota i mętów, więc dziwić się pani nie powinna, że podaje niekiedy wiadomości, artykuły, nowele, których z pruderyą naszych systemów wychowawczych pogodzić nie można.

— Ale przecież można omawiać sprawę dyskretnie?

— Ach, omawia się i osłania nieraz aż do śmieszności, ale niedomówienia mają czasem więcej pikanteryi, niż otwartość, pogardzająca listkiem figowym. Zresztą gazowanie jest czasem wprost niemożliwe! Ot, przed kilku laty toczyły się w parlamencie niemieckim walne debaty w sprawie t. zw. „lex Heinze", bo gdy się mówi o prostytucyi, o niemoralności w sztuce itd., nie sposób mówić a la Teresa Jadwiga, lub z Tańskich Hofmanowa.

— Niech sobie rozprawiają w parlamencie, czemuż pisma zajmują się takiemi rzeczami?

— Jakto? Więc prasa ma taić to, o czem radzą posłowie?! Przecież sprawy, poruszone w debatach parlamentu, odgrywają bardzo poważną rolę w życiu społecznem i polityka strusia byłaby tu zupełnie nie na miejscu. My nie powinniśmy się bawić w pruderyę, naszym obowiązkiem otwarcie powiedzieć co boli i co naprawy wymaga, nie oglądając się wcale na to, czy ewentualnie jaki podlotek może zgorszyć się artykułami naszymi. W sprawie chorób młodzieży przed kilku dniami obradowało w Poznaniu grono najpoważniejszych obywateli i wydało odezwę do społeczeństwa, a przed kilku miesiącami uczyniło to we Lwowie Tow. pedagogiczne. Artykuł dra Lewickiego „W Saksach" zwraca uwagę na palącą sprawę społeczną. Trudno, proszę pani, liczyć się w takich sprawach z wrażliwością podlotków.

— Ale z tego wypływałoby, że żaden dziennik nie może być przyjacielem i doradcą całej rodziny, że trzeba chyba zaprowadzić w domu cenzurę moralną i wycinać z gazet miejsca niewłaściwe?



Miss Izadora Duncan
(Patrz artykuł: Nieco o tańcach).

— To zależy od poglądów na sposób wychowywania dzieci. Znam rodziców, którzy w imię hasła: „Precz z pruderyą" pozwalają dzieciom wszystko czytywać i niczego przed niemi nie owijają w bawełnę. Ale naturalnie większość jest takich, którzy dzieci swoje pragną utrzymać w nieświadomości mętów życiowych i dla tych nie pozostawałoby istotnie nic innego, jak zaprowadzić cenzurę moralną nad pismami, abonowanemi w rodzinie. Wy jednak, moi państwo, odznaczacie się dziwną logiką. Zamiast powiedzieć sobie: „Co dla starszych jest właściwe, to nieraz dla dzieci jest niepożądane, więc strzedz będziemy pokoju dziecięcego bacznie, nie dopuszczając tam takich od-

głosów życia, któreby skazić mogły czyste duszyczki“ — wy przychodzicie z pretensyami do prasy i żądacie, aby ta prasa stosowała się do waszych podlotków. Jak to? Więc dlatego, że wy macie w domu pannę piętnastoletnią, to my mamy „dziecinnieć“, mamy przy redagowaniu dziennika ciągle pamiętać o tej waszej panience? Odsuńcie dzieci od dorosłych, ale nie domagajcie się, aby dorośli stosowali się do dzieci, aby przez wzgląd na dzieci prasa wyrzekała się informacyi lub artykułów, które dla pensyonarek mogą być niewłaściwe, lecz dla ludzi dojrzałych są potrzebne i pożyteczne.

— Czyżby istotnie było niemożliwem stworzyć typ dziennika, któryby dzieci i dorośli z równą przyjemnością i korzyścią czytywać mogli?

— Ja sobie takiego pisma poprostu wyobrazić nie mogę i nigdy jeszcze nie słyszałem o egzystencyi takich dzienników. Przeciwnie całe dziennikarstwo zagraniczne jest o wiele śmielsze niż nasze. U nas tylko dzieci tak się rozpanoszyły, że prasa czasem dziwne kozły stylowe wywraca, aby rzeczy drastyczne, ile możności, zamaskować i żadnego bębna nie zgorszyć. Ciągle pamiętamy o tych bębnach, ciągle interes dorosłych podporządkowujemy interesowi dzieciaków. I wskutek tego w dyskusyach dziennikarskich nad ważnemi sprawami natury społecznej lub etycznej uderza nieraz jakaś nieznośna połowiczność, która jest krzywdą dla dorosłych, a swoją drogą dla dzieci może być, pomimo wszelkich niedomówień, gorszącą. — Wogóle dzieci u nas często odgrywają bardzo niewłaściwą rolę. Wszędzie nos swój wścibiają, czytają wszystko na równi ze starszymi, rezydują w salonie, słowem zmuszają dorosłych, aby się naginali do dziecięcego sposobu myślenia, albo znów same przedwcześnie słyszą to, czego słyszeć nie powinny.

— Nie zdaje mi się jednak, aby w innych krajach było inaczej, niż u nas.

— Myli się pani. W Paryżu np. są dwa typy panien: Jedne, które czytają wszystko, bywają na wszystkich premierach i mówią o wszystkiem. Drugie, które dzienników unikają, a z teatrów znają tylko Operę komiczną i Komedyę francuską — w dniach oznaczonych. Ztąd rozwój swobodny literatury, ztąd wyrzucenie obłudy za drzwi i traktowanie kwestyi życiowych otwarcie i uczciwie. U nas zaś rodzice pragną wprawdzie córki swoje utrzymać w mgłach białych i różowych, ale zamiast powiedzieć: „To ci czytać wolno, a tego nie wolno“, żądają, aby cała prasa, sztuka i literatura zamieniła się w „Mały Światek“, aby dorośli wyrzekli się własnych potrzeb duchowych z miłości dla pensyonarek. Nie, pani! To jest zupełnie mylne stanowisko. Niech pani pilnuje, aby jej czternastoletnia Zosia nie czytywała dzienników od deski do deski, od tytułu aż do ogłoszeń, ale niech pani nie żąda, aby „Nowiny“ uprawiały wyłącznie t. zw. „*Bakfischliteratur*“.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, dnia 12 stycznia.

(*Czarownica nowożytna. — Kat paryski w opałach*).

Ktoby przypuszczał, siedząc na przedstawieniu „Sorciere“ w teatrze Sary Bernhardt, że o godzinę niespełna drogi za Paryżem, w niewielkim miasteczku Marly-le-Roi, przebywała sobie spokojnie prawdziwa czarownina, nie kiedyś, za czasów inkwizycyi, jak w sztuce Wiktora Sardou, lecz teraz świeżo, bo jeszcze przed kilku dniami. Dziś pani Martin, adeptka czarnej magii, kabały i innych sztuk okultystycznych, siedzi pod kluczem, oskarżona przez opinię publiczną (oj, ta opinia!) o przyspieszenie śmierci swojej sąsiadki, wdowy Chapuis, za pomocą... praktyk czarnoksięskich. Jak jednak przystało na osobę praktyczną, kazała pani Martin swojej ofierze sporządzić przed śmiercią testament, mianujący ją jedyną spadkobierczynią. Nie mogło to przypaść bardzo do gustu najbliższym krewnym nieboszczki, wystąpili więc przeciwko długoletniej jej przyjaciółce z zarzutem podstępnego wymuszenia zapisu, obecnie zaś obwiniają ją wprost o skrócenie życia pani Chappuis nie za pomocą czarów czy uroku, gdyż tego przestępstwa kodeks dzisiejszy nie przewiduje, lecz wprost przez zadanie trucizny, czego następstwem było pęknięcie serca, stwierdzone przez lekarza. Sąd skargę ich uwzględnił i nakazał wydobycie zwłok dla dokonania autopsyi. Ludziska przecież powtarzają sobie na ucho, znajdując chętnych słuchaczów, nietylko w miasteczku, lecz i w sąsiednim Paryżu, że analiza chemiczna okaże się tutaj bezsilną, gdyż pani Martin miała nierównie lepsze środki do rozporządzenia, niż banalną truciznę. Jeżeli się chce — powiadają — zgładzić kogoś ze świata, należy zrobić z wosku figurkę, odtwarzającą kształty danej osoby i przebić szpilką posążek w miejscu, gdzie się znajduje serce. Kto ma nerwy wytrzymalsze, ten niech weźmie serce z prosiaka lub cielęcia (zdania są podzielone w tym względzie) i przetnie je nożem na dwoje, wymawiając słowa zaklęcia, a skutek będzie niechybny. Cały Paryż dyskutuje nad treścią słów, które przy zaklęciu wymawiać trzeba i nad ich skutecznością, a jeden z psychiatrów z tak zwanej „Szkoły z Nancy“, stawiając sprawę na gruncie naukowym, zastanawia się nad możliwością wywołania pęknięcia serca przez suggestyę. Sardou zaś z Sarą Bernhard ręce zacierają z radości, że dla jego sztuki życie samo reklamę urządza.

Od trucicielki do kata przeskok niedaleki, a dziś właśnie „mistrz Paryża“, p. Deibler, mówić o sobie każe, pod opiekę sądów się uciekając; prosi on o obronę swojej „godności zawodowej“ przed napaściami dziennikarza Gustawa Téry. P. Téry jest zdeklarowanym przeciwnikiem kary śmierci, że jednak nie jest mocen zmienić systemu karnego, we Francyi obowiązującego, postanowił zniszczyć przynajmniej narzędzie, a raczej jego główną sprężynę — kata, który w tych dniach właśnie ma wyjechać do Lyonu dla wykonania wyroku śmierci na skazanym niedawno zbrodniarzu tamtejszym, niejakim Caranem. W pełnych ognia artykułach wzywa więc p. Téry spokojnych lugduńczyków, aby zburzyli gilotynę i jej szczątkami zatłu-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

17

Fiakier, korzystając z chwilowego postoju, zapalił latarnie po obu stronach swego powozu.

— Daleko do Dąbia? — spytał go Cezary.

— Ani pół godziny nie pojedziemy, wielmożny panie.

— Dużo tam ludzi mieszka?

— Może paręset, nie więcej.

— Jest tam żandarmerya?

— Tego nie wiem.

— A szkoła?

— Szkoła jest.

— To zajedziesz przed szkołę.

Przez most podgórski, Kaźmierz i Stradom wjechali w Grodzką ulicę. U wylotu ulicy przed rynkiem, Kostek kazał dorożkarzowi przystanąć, postanowił bowiem ukryć dwie szkatułki.

— Tylko nie marudź, rzekł doń Cezary.

— Zaraz wrócę, odparł Kostek.

Cezary rozsiadł się wygodnie w dorożce a po kilku minutach zjawił się zdyszany Kostek.

— Gdzieżeś ukrył pierwszą szkatułkę? zapytał Cezary.

— Poszedłem w prostej linii 300 kroków, a potem w bok 120 kroków i jeszcze raz w bok kilka kroków — i za ścianką z desek ukryłem szkatułkę.

— A drugą? zapytał Cezary.

Ale i w tej chwili fiakier ruszył i Cezary nie dosłyszał odpowiedzi. Droga ich prowadziła w dalszym ciągu ul. Gertrudy przed główną pocztę, gdzie Cezary miał nadać telegram. Kostek czekał na niego w dorożce. Przejechali potem ulicą Wielopole na Grzegórzki i niebawem stanęli w Dąbiu.

Gdy się zbliżyli do pierwszych domów tej miejscowości, wysiedli i szli pieszo obok fiakra, rozglądając się za sklepem lub urzędem gminnym, gdzieby mogli zasięgnąć potrzebnych im informacyi. Nagle Kostek pociągnął Cezarego za rękaw i pokazał na mały sklepik, przed którym siedziała jakaś kobieta, zdaje się właścicielka.

Weszli tam i zażądali papierosów, a Kostek kupił sobie parę tabliczek czekolady, którą po nad wszystko chętnie jadał.

— Pani zna całą miejscowość i wszystkich mieszkańców, nieprawda? — zagadnął Cezary sklepiczarkę.

— Nie znałabym? — roześmiała się sklepiczarka. — Bez mała wszystkich mam na tablicy spisanych, bo tu u nas bieda i cały tydzień trzeba na borg towar dawać.

— A nie wie pani, która to dziewczyna wyjechała przedwczoraj z Dąbia od swej matki w daleką drogę, do Ameryki lub coś podobnego?

— A to Antosia Basztonianka na służbę wyjechała, ale nie wiem tak dokładnie, dokąd. Zdaje mi się jednak, że do Ameryki. Wywiózł ją tam jakiś pan, co się znał z jej ojcem.

Cezary począł wypytywać o rodzinę Basztoniów i ze zdziwieniem dowiedział się historyi o zasądzeniu ojca za zabicie kowala na rok więzienia, o jego przygodzie, to jest o stracie palca, gdy go z Bochni do Wiśnicza z drugim jakimś aresztantem prowadzono i nareszcie o kilku podrzędnych szczegółach co do wyjazdu Antosi na daleką gdzieś służbę.

Cezary i Kostek z największem zdumieniem przysłuchiwali się temu opowiadaniu i prędko zoryentowali się w sytuacyi.

— Co za śmiałość ze strony tego łotra — rzekł Cezary do Kostka, gdy sklepiczarka odstąpiła ich na chwilę dla jakiegoś gościa — aby tu szukać swej ofiary. Widocznie rachował się z tem, że matka i córka popadły w biedę i tem łatwiej ulegną jego kuszącej namowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kli opra cę i jego pomocników. Nie szczędzi przytem autor różnych mniej lub więcej dotkliwszych przydomków i przezwisk. Cóż więc dziwnego, że p. Deibler uczuł się dotkniętym na swym honorze katowskim i w sądzie zadośćuczynienia szuka. A może lęk go zdjął poprostu, żeby mieszkańcy Lugdunu do serca nie wzięli zachęty dziennikarza i w czyn nie wprowadzili. Strzeżonego Pan Bóg strzeże, powiada przysłowie...

Z sali sądowej.

Lutowa kadencya sędziów przysięgłych rozpocznie się już 3 lutego rozprawą przeciw Kamińskiej.

O listy miłosne ks. Luizy Koburg. Przed sądem w Wiedniu rozegrał się proces o zwrot listów księżnej, które jej niefortunny kochanek, porucznik Mattasich, przed swojem uwięzieniem zdeponować miał u adwokata Bachracha. Jak wiadomo Mattasich-Keglevich, odsiedział już więzienie za jakieś weksle z podpisami księżnej; po wyjściu z więzienia pozwał swojego dawnego adwokata o zwrot *tek z listami księżnej*, które u niego złożył jako depozyt. Dr Bachrach jednak listów wydać nie chciał, lecz zeznał, że nie przyjął tych tek w depozyt, tylko, że je „odebrała jego gospodyni" i złożyła... na strychu. Następnie jednak także kurator księżnej, adw. Feistmantel i urząd opiekuńczy, którym jest marszałek dworu cesarskiego upominali się o te listy. Wtedy dr Bachrach, umywając od wszystkiego ręce, złożył je do depozytu *sądowego*. Adwokat zażądał wydania depozytu Mattasichowi. Kuratela sprzeciwiła się temu, albowiem zachodzi wiadomy wypadek złamania wiary małżeńskiej przez księżnę, więc nie można dopuścić, żeby z takich listów ktoś mógł zrobić użytek, żeby je mąż ks. Coburg mógł dostać w ręce. Kurator księżnej zaproponował spalenie listów, tak żeby nikt, nawet kuratela w nie wglądnąć nie mogła. Mattasich zgodził się na to, ale pod warunkiem, że i księżna sama ustnie lub piśmnie na to zezwoli. Temu znów sprzeciwiła się kuratela z powodu, że księżna uznana jest jako „chora na umyśle" i bezwłasnowolna. Tymczasem adwokat Stimmer oznajmił w sądzie, że księżna, trzymana w sanatoryum pod Dreznem, widocznie jest zdrową, skoro zdołała *zwrócić się do Mattasicha z żądaniem, żeby jej bronił* i uzyskał zniesienie jej bezwłasnowolności, a nawet ponowne badania jej stanu zdrowia już zostały wdrożone. Wiadomo też, że Mattasich był w zakładzie i widział się z księżną.

Mattasich zeznał jednak dalej, że i trzecią tekę dr Bachrachowi powierzył, a zawartość jej ma być wielce tajemniczą. Dr Bachrach temu zaprzeczył i znowu wymawiał się swoją gospodynią.

Zaczem sędzia *odroczył* rozprawę, aby powołać ową gospodynię na świadka — a teki mają wspólnie szukać na strychu adwokaci obu stron.

O epilogu tej sprawy doniesiemy.

Nieco o tańcach.

(Pogadanka karnawałowa)

(Patrz ilustracya).

1. „Cake-Walk".

Coraz częściej, wyraz ten dziwny (czytaj „kek-uok"), oznaczający dosłownie: spacer o ciastko, pojawia się na łamach pism zagranicznych.

I u nas już kilkakrotnie, z powodu pory karnawałowej, wspomniano o nim.

Skąd rodem ten dziwoląg? czem jest w istocie?

A więc rzecz tak się przedstawia:

Przed laty kilku na scenach tinglów amerykańskich pojawili się piosenkarze murzyńscy, przynosząc z sobą taniec „cake-walk", spacer po ciastko.

Na zebraniach murzyńskich wielkie ciastko, coś nakształt tortu, stanowi nagrodę dla pary, najlepiej tańczącej. We krwi jednak ludzi, którzy od kilku zaledwie pokoleń zetknęli się ze światem cywilizowanym, których niedalecy przodkowie zamieszkiwali jeszcze ponure puszcze Czarnego lądu i uprawiali tam tańce rytualne lub wojenne, raczej do podskoków zwierza niż do tańca w naszem pojęciu podobne — zbyt jeszcze wre dzikość pierwotnych natur, nieokiełzanych, oraz bezwiedne naśladownictwo ruchów i obyczajów przodków, aby mogły ich zadowolnić w tańcu ruchy powściągliwe, harmonijne, zaokrąglone, potoczyste walców, polek, kontredansów, lansierów, polonezów.

Z drugiej strony, styczność ze światem cywilizowanym, pragnie naśladowania ludzi białych, pociąga murzynów do zastosowania sposobu tańczenia amerykańskiego, a raczej europejskiego.

I oto, z zetknięciem tych instynktów i obyczajów pierwotnych z cywilizacyą, powstał ów taniec dziwny, rażący, zwany „cake-walkiem".

Jest w nim trochę walca, trochę polki, trochę kontredansa, trochę poloneza a zarazem dużo ruchów i skoków małpich, dużo wyginań i gestów, przypominających lubieżny, namiętny, a tak bardzo nieprzyzwoity taniec bajader „danse de ventre".

Tańczący ustawiają się parami i defilują w skocznym marszu, przy dźwiękach muzyki głośnej, dziwacznej, w której trąby i bębny odgrywają rolę przeważną, poczem każda z par występuje oddzielnie, produkując łamańce najdziwaczniejsze przy zadzieraniu się nóg, przechylaniu w tył głowy, wystawianiu naprzód brzucha i naśladowaniu rękoma ruchu łap psa służącego.

Każda para przytem stara się o wymyślenie nowej figury tańca, sceny mimicznej śród skoków i przeginań.

Ta gra mimiczna jest nieraz pełna naiwności oryginalnej, taniec jednak, przy którym się odbywa, tak razi dzikością, ruchami szorstkiemi, ostremi, dziwacznemi i nieprzyzwoitemi, że naśladownictwo jego w Europie zdawałoby się wyłączonem. A jednak, jak słychać, zawędrował już do Paryża, stał się tam „nouveaute du jour," wyparł walce i polki!

Być może, iż amerykańscy „profesorowie" tańca (bo w Ameryce są nawet „profesorowie" czyszczenia butów) uszlachetnili, ogładzili go trochę, być atoli również może, iż zblazowanym, przerafinowanym Francuzom podobały się właśnie te skoki

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

33

Te dwa słowa z trudem tylko wybełkotał. Głos jego był zduszony, ledwo dosłyszalny.

— Zajęcie pańskie? spytał dalej komisarz.

— Byłem do niedawna guwernerem w domach prywatnych. Obecnie jestem bez zajęcia.

— Żona pańska jest z domu?

— Baranowska.

— To byłoby i wszystko, rzekł komisarz obojętnym na pozór głosem i przysunął lampę bliżej do Skowera.

Ten zaś, przypomniawszy sobie swoją podrapaną twarz, nagłym, nerwowych ruchem odsunął się od biurka.

— Dlaczegóż mnie zatem pan komisarz wzywał do siebie.

— Chciałem się dowiedzieć, gdzie się obecnie znajduje żona pańska? spytał komisarz siadając prosto na krześle i patrząc się w twarz Skowerowi.

Ale Skower przygotowany już na takie lub podobne pytanie, nie stracił przytomności, tylko odparł spokojnie:

— A gdzieżby miała być? W domu, bo chora.

— Kiedy pan ostatni raz z domu wyszedłeś?

— Wczoraj wieczorem, odpowiedział Skower, ale już o całą skalę zniżonym głosem.

— Odchodząc zostawił ją pan zdrową?

— Bynajmniej, powiedziałem, że jest chorą.

— A czemu pan od wczoraj do tej chwili nie byłeś w domu?

— Miałem zajęcia...

— Gra w karty nie jest znowu tak koniecznem zajęciem. Jeżeli kto ma chorą żonę, jak pan...

— Panie komisarzu, przerwał mu Skower gwałtownie, proszę mi powiedzieć, o co właściwie chodzi, bo tem kołowaniem nie dojdziemy do końca.

— Niech będzie i tak. Otóż chcemy wiedzieć, gdzie się wczorajszego wieczora podziała żona pańska?

— Moja żona? Alboż ona zginęła?

Komisarz zmierzył Skowera zimno i rzekł z naciskiem:

— Zginęła, a wiele rzeczy zdaje się wskazywać na to, że pan jeden będziesz znał obecne miejsce jej pobytu.

— Nie znam i przypuszczam, że powinna być w domu. Ale teraz i ja chciałbym wiedzieć, czego panowie chcecie od mojej żony?

— Panie Skower, mówiłeś pan, że kołowanie nie doprowadzi nas do celu, a sam unikasz pan teraz prostych odpowiedzi na moje proste pytania. Otóż zadam panu jedno pytanie tylko i proszę mi na nie jasno odpowiedzieć, bo tę odpowiedź pańską zaciągnę do protokołu.

— Więc o cóż chodzi?

— Opowiedz mi pan dokładnie, wśród jakich okoliczności opuściłeś pan wczoraj mieszkanie i co pan aż do chwili robiłeś?

Skower czuł, że go opuszcza panowanie nad sobą. Ręce i nogi poczęły mu drżeć febrycznie i myśli mięszały się bezładnie.

— Panie komisarzu, to było tak... Moja żona przed trzema dniami odbyła połóg i wywiązała się u niej gorączka połogowa. Zawezwałem więc dra Zgońskiego do chorej, który postanowił ją przewieść do szpitala i opuścił moje mieszkanie, aby sprowadzić służbę szpitalną z lektyką. Miał wrócić za godzinę. Ja tymczasem....

Tu Skower utknął. Należało opowiedzieć teraz, że zabrał dziecko i podrzucił je na przejeżdżający wóz. Wspomnienie tego czynu ścisnęło mu gardło i nie mógł dalej ani słowa wykształcić ze siebie.

— Cóż pan przez tę godzinę robiłeś? spytał go komisarz po długiem milczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Cake-Walk.
(Patrz artykuł: Nieco o tańcach).

murzyńskie w pierwotnej swej formie, że na nerwy stępione podziałała właśnie ta dzikość i lubieżność nieokrzesana, jak niedawno gra aktorów japońskich — dość, że „cake-walk" zatacza w towarzystwie paryskiem kręgi coraz szersze i niezadługo zapewne przekroczy mury Paryża, sięgnie granicy i zjawi się u nas.

I zdaje mi się, że słyszę już grzmiące dźwięki muzyki murzyńskiej, że widzę panie nasze i panów w podskokach małpich na lustrzanych taflach posadzek.

A polonezy, mazury, krakowiaki? Niezadługo zapewne przypadną w udziale — mydlarzom!

To tańce tak banalne.

II. „Taneczne idylle" miss Duncan.

Nowa gwiazda baletu, która wielki rozgłos zyskała w świecie, miss Izadora Duncan, pochodzi z Australii. Zamierzyła ona tańcowi przywrócić dawną estetyczną prostotę i naturalność, uwalniając go od baletowej sztuczności i kostyumowego szychu. Miss Duncan tańczy boso, w szatach powiewnych, powłóczystych. — Dalej zamierzyła ona wprowadzić do tańca — subtelną psychologię:

Próbuje swemi idyllami tanecznemi interpretować różne nastroje, wywołane poezyą i utworami muzycznemi, jak n. p. nocturny Chopina. Właściwie wszystko to już było. Wszak już o Fanny Elsler mówiono, że tańczy metafizykę Hegla... Ale miss Duncan jest przystojna i zręczna i wytworna, taneczne jej idylle zapewniły jej sławę, a malarze i rzeźbiarze portretują ją z zachwytem.

Otóż ta „bosonoga tancerka" przybyła w tych dniach znów do Wiednia. Przybyła z Grecyi, gdzie przez pięć miesięcy tańczyła pod otwartem niebem na wolnem powietrzu i udoskonaliła swą sztukę, studyując stare rzeźby greckie z wizerunkami tancerek. Przywiozła nawet z sobą chór chłopców, który do tańca śpiewa za sceną starogreckie melodye. Chóry te ilustruje miss Duncan tańcem, jeżeli tak można nazwać szereg klasycznych póz, ożywionych rytmem. Nowość ta była najwidoczniej za subtelną dla publiczności i spotkała się z przyjęciem dość chłodnem. Odczuła to miss Duncan i nie bez ironii zaproponowała pod koniec, w krótkiej przemowie, Straussowskiego walca. Ten nie chybił efektu i wywołał burzę oklasków, mimo, że miss Duncan tańczy „An der schonen blauen Donau" wcale nie trywialnie, przeciwnie, z wykwintem i poezyą, jej tylko właściwą.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: Magistrat bocheński rozpisał na dzień 18 bm. wybory do wydziału miejskiej kasy oszczędności, z którego ma być wybrana dyrekcya i cały szereg różnych komisyi. Kasa ta istnieje już od lat 30, ale z powodu niedołężnej gospodarki nie prosperuje należycie. Pod jej bokiem utworzono w Bochni drugą kasę oszczędności, powiatową i ta już prawie dorównuje miejskiej. Na czele kasy stoi podobno emerytowany rotmistrz, który się na prowadzeniu kasy nie zna. Prezesem kasy jest burmistrz bocheński, znany z energii i troskliwości o rozwój miasta, który, jak się spodziewamy, łącznie z radą miejską, posiadającą kilka wybitnych sił, weźmie się do pracy i nie dopuści do dalszej szkodliwej gospodarki kasy. O rezultacie wyborów doniesiemy.

Z Tarnowa. Karnawał tegoroczny zapowiada się znacznie lepiej niż lat poprzednich. Zapowiedziano już trzy bale, z których dwa kostyumowe. Pierwszy „piknik bankowy" odbył się już 16 bm. Bal ten wprowadził do Tarnowa nowość, mianowicie kostyumowanie głowy. Drugi bal, z którego dochód przeznaczono na analfabetów, zapowiedziano na 6 lutego. Terminu trzeciego balu jeszcze nie oznaczono, będzie on jednak na pewno największym i najwspanialszym. Jest to bal na dochód domu nieuleczalnych, na którego budowę ks. kan. St. Walczyński, prepozyt tutejszej kapituły, od dawna gromadzi kapitały. Szlachetny cel i powaga cenionego powszechnie inicyatora sprowadzą zapewne tłumy publiczności do sali tutejszego kasyna.

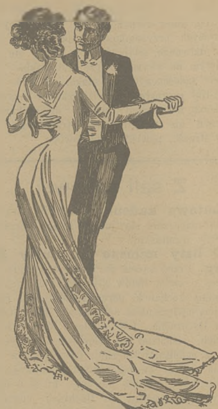
W „Gwieździe" tutejszej odbyła się onegdaj rzadka uroczystość: rozdanie nagród sługom, które w jednej rodzinie służyły ponad 7 lat. W uroczystości wziął udział ks. biskup Wałęga, komitet pań, księża i p. Aniela Dziewicka, redaktorka pisemka dla sług z Krakowa.

Rada miejska wydelegowała komisyę, mającą zbadać pod względem bezpieczeństwa od pożaru salę tutejszego „Sokoła", w której odbywają się większe zebrania i przedstawienia. Zdaje się, że nie znajdą tam nic złego, bo już przed dwoma laty „Sokół" poczynił różne ubezpieczenia na wypadek pożaru w myśl polecenia tutejszych władz.

Z Zakopanego piszą nam pod dn. 14. bm. Od 10 grudnia panowała tu prześliczna zima. Dziś powiał ciepły wiatr halny, spadł deszcz, zmył śnieg doszczętnie i jedynie tylko szczyty gór bieleją a zresztą ma się wrażenie zbliżającej wiosny. Jest to naturalnie tylko przejściowe, bo jeszcze w kwietniu bywają tu mrozy a tamtego roku były z początkiem maja nawet zawieje śnieżne. W Zakopanem sporo osób — mimo to powszechnie utrzymuje, że tegoroczny sezon zimowy jest słabszym od swych poprzedników. Jak zwykle, tak i tym razem, przeważają goście z prowincyi zabranych.

Z Przemyśla. Ruchliwy Związek krajowy dla popierania przemysłu kraj. urządził u nas przed trzema miesiącami w sali „Sokoła" wiec, który zgromadził mnóstwo obywateli. Wybrano komitet z przewodniczącym, burmistrzem dr Dolińskim na czele, ale też na tem się tylko skończyło.

W najbliższym czasie odbędzie się zgromadzenie publiczne kupców i handlowców, na którem omówioną będzie kwestya zamykania sklepów o godz. 9 wieczorem. Prawdopodobnie uda się ta akcya pomocnikom handlowym.



Boston, ulubiony taniec w Krakowie.
(Patrz artykuł: Nieco o tańcu.)

Z Radomyśla. Ledwośmy uwolnieni zostali od dawnego burmistrza p. Gardulskiego, który miał za „nieporządki" grube nieprzyjemności z władzami i dawnym sekretarzem, mamy nowy kłopot z obecnem przełożeństwem miasta. Z końcem r. 1903 wybrano burmistrzem notaryusza p. J. Glassera, honorowego obywatela miasta. Wybór ten zaciężył na kasie miejskiej porządnie, bo nowemu panu burmistrzowi przyznano pensyę w kwocie 1200 kor. (dawniej 600 kor.!). Stało się to wszystko za sprawą żydowskich obywateli, którzy w nowym burmistrzu chcieli mieć znowu powolne narzędzie. Co gorsza, p. Glasser za wpływem tychże sekretarzem miasta uczynił p. Józefa Goja, człowieka o przeszłości, niedającej zgoła gwarancyi na przyszłość.

O stosunkach, panujących w radzie, niebawem doniesę. *(jb)*

Rezultat Loteryi Noworocznej „Nowin".

W dalszym ciągu otrzymali wygraną 5 koron w gotówce:

P. Zofia Nodzyńska, Zwierzyniec (serya 58, los 74).

Album „Wawelu" otrzymali:

P. Władysław Laskowski, sekretarz magistratu w Podgórzu (serya 01, los 12).

P. Jan Czernecki, Wieliczka (serya 01, los 74).

Kwartalną prenumeratę „Nowin":

P. Józefa Dobrowolska, Kraków, Sebastyana 5 (serya 58, los 40).

Należy czytać uważnie powieść „Siewca Złota", gdyż w najbliższych dniach, t. j. przed dniem 20 stycznia „Siewca Złota" ukryje znowu **dwie srebrne szkatułki** w Krakowie, a jedna będzie ukryta w Podgórzu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Pryski. — Jutro we wtorek Ferdynanda. — Pojutrze we środę Fabiana.

Wschód słońca 15 b. m. o godz. 7 min. 51; zachód o godz. 4 min. 31; długość dnia godzin 8 min. 30.

Termometr wskazywał o g. 7 rano 0° C.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Zgromadzenia. W sali teatru ludowego zgromadzenie ludowe m. Kasy chorych i odczyt dra Rożeckiego p. t. „Co to jest choroba", o godzinie 6 wieczór. — W klubie szachistów (w kawiarni Kijaka) zgromadzenie członków o godzinie 7 wieczór.

Od Administracyi. Upraszamy P. T. prenumeratorów z prowincyi, którzy reklamują „Nowiny", ażeby reklamując numer podawali zawsze liczbę porządkową „Nowin", których nie otrzymali, a nie datę.

Drugi koncert ludowy. Z powodu braku miejsca w numerze sobotnim, podajemy sprawozdanie z drugiego koncertu ludowego dopiero dzisiaj.

Jak się należało spodziewać sala „Sokoła" wypełniła się na wczorajszym koncercie po brzegi publicznością, żądną muzyki, której Kraków, niestety, jest prawie pozbawiony. To też należy się Towarz. muzycznemu gorące uznanie za urządzanie koncertów ludowych, mających w sfery mniej zamożne nieść piękno, muzykę.

Odczyt p. Bursy o pieśni ludowej, nader zajmujący i treściwy, rozpoczął wieczór. Słowianie — mówił prelegent — z natury swojej, mają ogromne zamiłowanie do pieśni, czego dowodem jest mnóstwo pieśni ludowych, których powstanie ginie w bardzo odległych mrokach przeszłości. Z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski pieśń jeszcze się bardziej rozwinęła. Chrześcijaństwu zawdzięcza pieśń polska prześliczne kolendy. Piękny ten odczyt zakończył p. Bursa ogólnym rzutem na wpływ, jaki muzyka ludowa wywarła na twórczość artystyczną.

Śpiewy chóralne i pieśni ludowe odśpiewane były wybornie. Produkcye skrzypcowe i fortepianowe wypadły bardzo dobrze.

Zabawę taneczną urządza w górnej sali „Sokoła" stowarz. drukarzy i litografów „Ognisko" dnia 30 stycznia br. na pomnożenie funduszów budowy własnego domu.

Strój wieczorowy. Komitet przygotował ciekawą niespodziankę. Mianowicie o godz. 12 w nocy puszczoną będzie w ruch maszyna drukarska; każdy dwudziesty uczestnik zabawy otrzyma kasetkę modernistycznych biletów wizytowych, na miejscu drukowanych.

Z Krakowskiego Klubu szachistów. Zebranie towarzyskie odbędzie się w poniedziałek t. j. 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Klubu, o czem się szan. członków zawiadamia.

Ze stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, otrzymujemy następujący komunikat: Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego za rok 1903 w kwocie 160 koron dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia są do rozdania. Połowę otrzyma osoba wyznania chrześcijańskiego, drugą połowę osoba wyznania izraelickiego. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do 20 lutego br. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ul. Powiśle 3.

Kamienica bez światła. Na ul. Szpitalnej pod l. 8, w kamienicy p. L. — panują wieczór kompletnie egipskie ciemności, gdyż na schodach nie świeci się zupełnie. Wczoraj listonosz pocztowy p. Piotr Słomka, który zanosił list na drugie piętro w oficynach, z powodu ciemności poślizgnął się na schodach i spadł z drugiego piętra. Staczając się z takiej wysokości potłókł się mocno. Możeby magistrat wszedł w tę kamienicę i władzą swoją rozproszył ciemności.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny Walczyńskich złożyli w naszej administracyi w dalszym ciągu: p. Józefa Schubert 2 korony, Irma P. z Rzeszowa 1 kor. 10 hal., co czyni razem z poprzedniemi składkami 36 koron 50 hal., które wręczyliśmy nieszczęśliwym.

Na Przytulisko weteranów złożyli w naszej administracyi: Koło Kościuszkowskie, zebrane między członkami Czytelni akademickiej 6 koron.

Ze Lwowa.

(Telefonem).

Lwów, 16 stycznia. Wczoraj zastrzelił się na górze im. Wiśniewskiego 17-letni uczeń 7 kl. gimnazyum Franciszka Józefa Kazimierz Zaleski, syn śp. Kazimierza Zaleskiego dyr. biura kolejowego Wydziału krajowego. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Na klinice ginekologicznej na oddziale prof. dr. Czyżewicza wybuchła gorączka połogowa. Oddział został zamknięty, a zgłaszające się chore przyjmuje się tylko na oddziale prof. dra Marsa.

Ze świata.

Sztuczki hakatystów. Przed kilku tygodniami utworzyło się we Frysztacie na Śląsku Tow. udziałowe pod nazwiskiem „Bazar ludowy". Sąd obwodowy cieszyński, jako handlowy, nie zajestrował jednakże nowej spółki, nie chcąc zezwolić na to, aby spółka sprzedawała towary także nieczłonkom. Dyrekcya bazaru wniosła rekurs do sądu wyższego w Bernie, który zniósł orzeczenie sądu cieszyńskiego i polecił bazar zarejestrować. Tak więc zakusy hakatystów cieszyńskich w celu zgniecenia nowej polskiej instytucyi, spełzły na niczem.

Bractwo strzeleckie w Poznaniu. O walnem zebraniu Bractwa strzeleckiego, skutkiem którego nastąpiła zupełna germanizacya tej instytucyi odwiecznej, donoszą pisma poznańskie szczegóły następujące: Stawiło się 458 członków: 94 polaków i 364 niemców. Polaków nie przybyło 69, a zastęp niemiecki powiększyli świeżo przyjęci urzędnicy niemcy w liczbie 300, którzy w demonstracyjny sposób się zgłaszali po znanych zajściach z powodu 650-letniego jubileuszu. Chodziło o zmianę statutów, a zwłaszcza o wniosek nowoprzybyłych członków, urzędników niemców, aby do § 1 dołączono przypisek: „Każdy nowo wstępujący członek bractwa ma obowiązek sumienny przestrzegania przepisu powyższego („przestrzegania wierności cesarzowi i zachowanie lojalnego usposobienia pruskiego"), co winien uroczyście zaprzysiądz i osobnym dokumentem potwierdzić". Następuje formuła przysięgi na wierność. Niemcy postanowili z góry ograniczyć swobodę przemawiania i uchwalili większością głosów, że wolno tylko najdłużej 10 minut przemawiać. Przeciwko temu wystąpił p. mecenas Woliński, który w imieniu polaków miał przemawiać, prosząc, aby mu udzielono 15 minut czasu do przemawiania. Wywody p. Wolińskiego przeciw zmianie statutów nie odniosły skutku żadnego, niemcy przyjęli je *en bloc*, pomimo protestu polaków, którzy opuścili gremialnie salę.

Nowy kalendarz gotajski. Co to jest „kalendarz", lub „almanach gotajski?"

Jest to wykaz rodzin panujących i wysokiej szlachty, wydawany rok rocznie w Gotha.

Nowy kalendarz gotajski zdobią podobizny: Piusa X., króla saskiego, króla serbskiego, Piotra I. i po raz piąty wybranego prezydentem Stanów Zjednoczonych Meksyku, Porfirego Diaz.

Zmiany w tegorocznym kalendarzu gotajskim przypominają najważniejsze wypadki, zaszłe w roku 1903. — I tak na czele działu „Stolica św." nie figuruje już nazwisko Leona XIII., nazwisko, które przez 25 lat w tym kalendarzu się powtarzało. Miejsce zajął Pius X. Dom Obrenowiczów zapisany jako „wygasły". Królowa Natalia, wdowa po królu Milanie figuruje jako „szef 11 serbskiego pułku piechoty". Miejsce zamieszkania: Biaritz. W dziale „Serbia" czytamy: „Piotr I. został (po wygładzeniu *Ausrottung* dynastyi Obrenowiczów) 2/15 czerwca obrany królem. Ostrzejszej krytyki stosunków, wśród jakich Piotr Karadżordżewić doszedł do korony, nie można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że kalendarz dworski posługuje się zawsze tonem bardzo powściągliwym, poważnym. Zniknęła z kalendarza zupełnie wygasła linia książąt Arnhalt-Bernburg.

Romanse ks. Luizy saskiej i b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda Toskańskiego inaczej traktowane w austryackich kalendarzach, a inaczej w niemieckim kalendarzu genealogicznym. Z pierwszych romansowe rodzeństwo zupełnie usunięto. Kalendarz gotajski jest mniej surowy. Ks. Luiza i brat jej figurują między dziećmi wielkiego księcia Toskany. Jest tam powiedzianem, że arcyksiążę Leopold Ferdynand przybrał mieszczańskie nazwisko Leopolda Woelflinga, a następczyni tronu saskiego, ks. Luizie udzielono tytuł hrabski Montignoso. Przy ostatniem nazwisku dodano: „C. i k. zakaz posługiwania się tytułem ces. księżny i arcyksiężny, król. księżny węgierskiej etc. i zabrania pieczętowania się herbem arcyksiążęcym".

Wolny kraj Panamo figuruje jako nowe państwo. Bardzo interesującym ze względu na przyszłą wojnę rosyjsko-japońską, jest obszerny ustęp o Japonii.

Jako najstarszy władca ze względu na czas panowania zapisany jest cesarz Franciszek Józef, jako najmłodszy papież Pius X. Najstarszym z wieku jest Adolf Wielki, książę Luksemburski (właściciel lwowskiego 15 pp.), liczący 86 lat i 3 miesiące. Cesarz austryacki jest pod tym względem dziewiątym z rzędu; liczy lat 73 i 2 miesiące. Najmłodszym jest król hiszpański, Alfons VIII.; ma dopiero 17 lat.

Wydawcy tegorocznego kalendarza gotajskiego starali się też rzucić światło na zawikłane stosunki pokrewieństwa cesarskiego domu chińskiego. Tytuły książęce i szlacheckie są trudne do wymówienia. Porządek dworski rozróżnia: 1. Książąt (Fürsten) Hoshib Chinwang. 2. Książąt-wojewodów (Herzoge) Feng-en Chen-kuo-kung. 3. Książąt-królewiczów (Prinzen) Dhen-kuo Chiang-chun.

Z 18.000 franków w kieszeni omal śmierć głodowa. Dziwnemu temu losowi uległ 16-letni Lucyan Lecoc, który zdołał niespostrzeżenie skraść 18.000 franków przy okienku kasowem filii Banku francuskiego w rodzinnem swem mieście Lille. Zdoławszy szczęśliwie z paczką, zawierającą 18 banknotów po 100 frank., opuścić gmach banku, Lecoge powędrował pieszo do Donay, gdzie zatrzymał się w wielkim hotelu w pobliżu dworca. Gdy nazajutrz chciał płacić rachunek banknotem tysiąc-frankowym, gospodarz powziął podejrzenie i posłał po policyę.

Przeczuwając, co się święci, Lecoc czemprędzej czmychnął, pozostawiając dany banknot w rękach gospodarza.

Kolejno powędrował z Donay do Noylles, Doenges, Henin-Lietard i Billy-Montigny. W ostatniej tej miejscowości ponownie spotkał go ten sam los, co w Donay.

Za okazaniem 1000-frank. banknotu usiłował kupić sobie żywności — widząc jednak i tu znów miny podejrzliwe i ociąganie, znów czmychnął, pozostawiając pieniądze.

Zupełnie wyczerpanego z głodu i zmęczenia znalazł go na polu wędrowny rzemieślnik, który podzieliwszy się z Lecoc'em skromnym posiłkiem, zabrał go ze sobą do Brukseli. Tu jednak rychło pozbył się krępującego towa-

rzysza i Lecoc znalazł się na bruku wielkiego obcego miasta.

Po smutnych doznanych doświadczeniach młody złodziej nie chciał już dalej nawet próbować ponownie szczęścia ze zdobytym rabunkiem skarbem, lecz w rozpaczy swej pospieszył do najbliższego policyanta — i złożył mu szczerze wyznanie.

Duse i d'Annunzio. Pogłoska o zerwaniu d'Annunzia z Eleonorą Duse okazuje się plotką, obliczoną na reklamę dla głośnego pisarza, jak bowiem donoszą dzienniki włoskie, Duse, wbrew owej pogłosce, obejmuje rolę tytułową w nowym dramacie d'Annunzia „Córka Joria“, który wystawiony będzie po raz pierwszy d. 1 lub 2 marca br. w teatrze medyolańskim „Lirico“. Dopiero po jej wyjeździe z towarzystwem za granicę zastąpi ją rzekoma rywalka, Irma Grammatica. W pierwszych przedstawieniach Grammatica będzie grać obok Duse rolę Ornelii.

Hr. Montignoso, b. następczyni tronu saskiego, otrzymywać będzie na rozkaz króla saskiego co kwartał wiadomości o dzieciach swoich. Zmianę tę w stosunku dworu saskiego do hrabiny wywołało jej postępowanie bez zarzutu od chwili zerwania stosunków z Gironem. Hrabina przebywa obecnie w Ventnor na wyspie Wight, a z wiosną uda się do willi „Toscana“ nad jeziorem Bodeńskiem.

Uwięzienie Romana Chmurskiego.

Śledztwo w sprawie olbrzymiej defraudacyi w Tow. kredytow. rękodzielników na kwotę 370.000 K — wprowadziło na trop nowego winowajcy, który do tej pory zdołał się osłaniać maską uczciwości.

W sobotę o godz. 5 wieczorem st. kom. Balicki aresztował Romana Chmurskiego, b. dyrektora Tow. kred. we własnym domu przy ul. św. Krzyża — i po krótkiej indagacyi w policyi odstawił go do więzienia śledczego.

Przyczyna uwięzienia.

Rzeczoznawcy, badając księgi, doszli do przekonania, iż R. Chmurski brał swego czasu udział w defraudacyach, popełnianych od 7 lat w Tow. kredyt.

R. Chmurski był dawniej dyrektorem i kasyerem instytucyi; usunięto go (za eskontowanie nieprawidłowe weksli brata) po ucieczce adwokata Serafina Chmurskiego.

Roman Chm., uregulowawszy wówczas szybko swoje zobowiązania, uniknął sam karnej odpowiedzialności — i trochę tylko stracił na opinii.

Był dalej radcą m., był do ostatniej chwili członkiem podatkowej komisyi szacunkowej...

W więzieniu śledczem.

Roman Chm. nie był jeszcze słuchany przez sędziego, gdyż sędzia śledczy, dr Marowski, chory jest na gardło; (zastępował go dr Makarewicz) i dopiero w poniedziałek zrana przystąpi do przesłuchania Chmurskiego.

Ciekawe były bardzo zeznania żony uwięzionego p. Chmurskiej w sądzie — o staraniach, czynionych przez pewnego członka rady nadzorczej w celu otrzymania papierów Chmurskiego.

Zdaje się, że śledztwo w sprawie defraudacyi w Tow. kred. nie rychło się ukończy.

Telefonem i Telegrafem.

W Sejmie bawarskim.

Monachium, 16 stycznia. W sejmie przedłożył pos. hr. Moy wniosek, wzywający rząd, aby w interesie religijnego i politycznego spokoju przedsięwziął zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu w tym kierunku, aby duchowni wszystkich wyznań byli pozbawieni prawa wyborczego, albo byli w prawie tem znacznie ograniczeni.

Sejm pruski.

Berlin, 16 stycznia. Sejm pruski został dzisiaj otwarty mową tronową, w której cesarz Wilhelm wspomniał na początku o swej słabości i o rychłem wyzdrowieniu. Ces. Wilhelm mówił dalej o poprawieniu się stosunków ekonomicznych o wzroście dochodów państwowych, wspomniał o wielkich wylewach na Śląsku i o kredytach, przyznanych dla złagodzenia klęski powodzi. Dla zapobieżenia na przyszłość takim klęskom powodzi, zamierza rząd w szybszem tempie przedsięwziąść uregulowanie rzek, a szczególnie dolnego biegu Odry, oraz rozszerzyć sieć kanałów, zapowiadając zarazem przedłożenia dla wybudowania najpilniejszych dróg wodnych na wschodzie i na zachodzie monarchii. Mowa tronowa widzi w przeprowadzeniu tych dróg wodnych bardzo ważną akcyę dla popierania rolnictwa i podniesienia handlu i przemysłu.

Niemcy w afrykańskich opałach.

Berlin, 17 stycznia. W koloniach niemieckich w Afryce południowo-zachodniej plemię Herero podniosło **groźny bunt.** Rząd zażąda nadzwyczajnych kredytów, a na rozkaz cesarza **zmobilizowano** w Kilonii 500 żołnierzy, drugą dywizyę marynarki i 4 kanonierki, które 21 b. m. odpłyną do Afryki.

Hiszpanie przeciw podatkom.

Walencya, 16 stycznia. Wielki tłum ludzi, którzy demonstrowali przeciw podatkowi konsumpcyjnemu, dobijali się do urzędu podatkowego i podpalili dom, w którym się mieści ten urząd. Podczas zajścia padło kilka strzałów.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Londyn, 16 stycznia. „Times“ donosi z Tokio: Wszystkie tutejsze wielkie dzienniki uważają obecnie wojnę za nieuniknioną i wzywają, aby nie szczędzono kosztów na przygotowania. Dzienniki wskazują na dzisiejsze silne położenie finansowe Japonii i wzywają cały naród do ofiar na rzecz kraju. Do urzędu skarbu napływają bardzo znaczne datki dobrowolne.

Petersburg, 16 stycznia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Władywostoku, że rozpowszechnioną jest pogłoska, że wszystkie mocarstwa zwrócą się do Japonii z prośbą, aby utrzymała status quo i aby pokój był nienaruszony.

Tokio, 17 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się, że Japonia otrzymała od Rosyi wiadomość, że Rosya uszanuje prawa i przywileje, które mocarstwa uzyskały w Mandżuryi, na podstawie istniejących traktatów z Chinami, z wyjątkiem zagranicznych osad i z zastrzeżeniem, że prawa te w przyszłości nie będą szkodziły stosunkom Rosyi z Mandżuryą. Wskutek tego panuje zapatrywanie, że przez te ograniczenia zapewnienia Rosyi są bezwartościowe.

Z soboty i niedzieli.

Grecko-katolickie święto Jordanu obchodzone będzie, jak co roku, jutro w kościele św. Norberta. Suma rozpocznie się o godz. 10, procesya na plantacye i główna uroczystość święcenia wody o godz. 12 w południe.

Z teatru. Repertuar; Wtorek: „Ludka“ krot. w 4 akt. T. Vebera (po raz 11). Środa: „Róża Bernd“ dramat w 5 akt. G. Hauptmanna (popularne). Czwartek: „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza (po raz 22). Sobota: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda, przekład B...é (nowość). Niedziela: o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“, widowisko fantast. z muzyką, śpiewami i tańcami, przerobił A. Walewski (po raz 15), o godz 7 „Kobieta bez znaczenia“ itd.

Śluby. W sobotę w południe odbył się w kościele św. Barbary ślub pny Zofii Obalińskiej, córki śp. prof. dra Obalińskiego, z p. drem Antonim Korczyńskim, synem prof. radcy dworu Edwarda Korczyńskiego.

Ślub dra Józefa Wnęka, c. k. koncepisty skarbu w Krakowie, z pną Blanką Jaslińską, odbył się o godz. 7 wieczór w kościele Felicyanek na Smoleńsku.

Straszny wypadek w fabryce Zieleniewskiego. W sobotę o godz. 5 robotnik kotlarski Jacenty Pachoński, skutkiem własnej nieostrożności zgnieciony został przez olbrzymi kocioł, który przy pomocy żurawia miano obrócić i zmarł na miejscu.

Nieszczęśliwy liczył lat 45, pozostawił żonę i dzieci.

O strasznym tym wypadku doniesiemy obszerniej.

Nagła śmierć w kawiarni. W jednej z kaźmierskich kawiarni zmarł onegdaj nagle na udar sercowy Mojżesz Weinstein, starzec 75-letni. Zmarły zostawił żonę i dzieci w Ameryce. Znaleziono przy nim w gotówce 907 koron i 14 hal.

Bezpieczeństwo w gminach podmiejskich. W nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 3 w Dębnikach trzech drabów napadło na Helenę Jel... służącą, lat 18, pozbawiło ją przytomności uderzeniami w piersi, w głowę i kilkakrotnie pastwili się nad nią. Krzyki gwałconej usłyszał żandarm. Przed jego nadejściem złoczyńcy uciekli. Żandarm odprowadził na pół przytomną dziewczynę naprzód do wójta, celem spisania protokołu, następnie do Tow. ratunkowego. Śledztwo w toku.

Tej samej nocy Pogotowie opatrywało Emilię Rudnicką z Ludwinowa, która w bójce przez męża została pokaleczoną.

Kronika policyjna. Stróżka w kamienicy przy ulicy Czystej l. 1, przytrzymała nie lada ptaszka wytrychowego Jana Brodę, który się zabrał do mieszkania p. J. Komorowskiego.

Anna H., pokojówka ś. p. hr. Sołtykowej została (na trzy dni przed swoim ślubem!) aresztowaną za kradzież kilkudziesięciu łyżek srebrnych i biżuteryi hrabiny.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w administracyi „Nowin“ zaopatrzona w wyborowe dzieła z literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej otwartą jest dla abonentów we czwartki od 12 do 2 i w niedziele od 10 do 12.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w lokalu Redakcyi „Nowin“ w poniedziałki i czwartki od 4—6 po południu i w niedzieę od 10 do 12 przed południem.

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 15 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Żądają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	117·—	117·40
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·04	19·12

Potrzebne są roznosicielki gazet. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin“, Zacisze 7 (obok starostwa).

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą"

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 2

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Ostrzeżenie!

Precz z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko mogą łudzić, a w rzeczywistości są sfuszerowane, i lecą na naiwnych odbiorców!

Panowie! 51 5 5

kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione, niech zamówi u krawca

ZYGMUNTA CHILLI w KRAKOWIE

Wielopole 3 (obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. — Wypożycza fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. — Na składzie posiada materye angielskie i krajowe.



NAJPRAKTYCZNIEJSZEM ZAKUPNEM

są kupione w mych składach powozów wszelkie graty w dobrym stanie przewyższające swą trwałością nowe, a że na wagę jakoś sprzedaż nie idzie, to też sprzedaję moje odrestaurowane graciki niżej swych kosztów, bo potrzeba pieniędzy, polecając na obecną porę **pojazdy zimowe** jak:

1) **Landaulet szklany** w dobrym stanie, który kosztował 1500 złr., jest za 400 złr. do sprzedania.
2) **Lando legendowe** kompletnie wybite nowemi skórami na osiach oliwnych za 300 złr.
3) **Lando familijne** wygodne lekkie na pół oliwnych osiach za 250 złr.

Dwie karety wygodne na oliwnych osiach po 175 złr. **Sanie** paro i jedno konne od 50 złr., **wózki, fajetony,** powozy i t. p., wybór do 40 sztuk. Proszę oglądać i kupować w składach

Stanisława CYRANKIEWICZA

ulica Bracka l. 9, ulica Szpitalna l. 34 w Krakowie.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tóż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, 624 **jubiler.** 147-300

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 8, l. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)

Miód pszczelny

z własnej pasieki lipcowy, prawdziwy pod gwarancyą, karacyjny, wysyła po 5 kg. w puszkach blaszanych, do każdej poczty opłatnie za 5 koron 60 hal.

Michał Zamoyski

pasiecznik w Siemikowcach poczta Siemikowce koło Denysowa.

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.

poleca firma

Dr Nieć Franicević i Pawicić

Nr 2

w KRAKOWIE

Rynek gł. 25.

Pożyczek na zastaw pensyi udziela spółka kredytowa. 71 1 6

Kraków, Basztowa l. 9.

Do sprzedania

GRAMOFON

posiadam ich 2; jeden z nich sprzedam tanio z płytami najlepszej marki. Adres: Kolejowa 7 Suteryny. 1 6

HANDEL

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21,

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód praśny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Ponsze oraz Wina wszelkie.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 4— oprocentowując takowe

po 4%.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 46, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

PRAKTYKANT HANDLOWY

z dobrego domu z półtoraroczną praktyką poszukuje umieszczenia. — Wiadomość w cukierni p. Majewskiego ul. Karmelicka l. 7. 69 2 3

ZAKŁAD FRYZYERSKI

z całem urządzeniem jest do **sprzedania** w każdej chwili z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość ul. **Karmelicka 15.** 42 6 6

Zdolny subjekt cukierniczy

poszukuje posady Łask. zlecenia **Nowy Sącz** poste restante restante **Z. W. 131.**

WYRÓB KRAJOWY

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 28 36 poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-68-150)

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. Żołdani jubiler

Kraków Mikołajska 28. (671 11-30)

Ważne.

Skład suchych owoców

S. KRAGENA w PODGÓRZU

w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na święta. 598 10 15

Ceny niskie!

Pierers'a Universal Lexikon

bardzo tanio do sprzedania, Hotel Europejski, u portyera. 58



W nowo wybudowanym domu DWORCU TATRZAŃSKIM

poleca na lato i zimę

POKOJE umeblowane

z całem utrzymaniem lub bez, jak również

RESTAURACYĘ,

prowadzoną na sposób domowy, obiady a la carte i w abonamencie. Ceny przystępne.

Z szacunkiem

Aleksander Włoczkowski

długol. restaurator w Rabce. (440-11-)

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-177-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510